



MOTYL.

— W PIĄTEK dnia 23. Maia 1828 roku. —

PODRÓŻ PO POKOJU

z dzieł P. Xawerego Le Maistre.

ROZDZIAŁ I. — Iak chwalebna iest otworzyć nowy zawód, i zjawić się nagle w uczonym świecie, z foliałem odkryć wręku, nakształt niespodzianego komety, który zabłyśka w przestrzeni.

Nie, już nie utrzymam książki wukryciu, oto iest Mości Panowie, czytajcie, przedsięwzięłem i uskuteczniłem podróż czterdziestodwudniową, wokoło mego pokoju — postrzeżenia zajmujące, iakie w ciągu drogi uczyniłem i przyjemność, iakiej doznałem spowodowały mię do zamysłu ich ogłoszenia, a pewność wypływających z tąd pożytków do iego uskutecznienia — Czuie niewymowną radość, myśląc o tej ciżbie nieszczęśliwych, którym skuteczną na nudy podaie receptę, osładzającą niesmaki, brakiem zatrudnienia pobudzone — przyjemność której doświadczamy, w odprawowaniu podróży po własnym pokoju, iest wolna od zazdrości ludzkiej, a nadto niezależna od majątku — I w rzeczy samiej może być istota

tyłe nieszczęśliwa i tyle opuszczona iżby nie znalazła ustronia na ukrycie się przed światem? A to jest wszystko na czém polega przygotowanie do podróży.

Jestem pewien, że każdy rozsądny iakiegobymkolwiek charakteru i sposobu myślenia przyswoi mój systemat, niech będzie rozrzutny, skąpy, bogaty, ubogi, stary, młody, urodzony pod równikiem, albo też pod biegunem, może wędrować iak ia, nareszcie w tym niezliczonym steżu ludzi snujących się po ziemi iak po mrowisku, nie masz iednego, nie, ani iednego (z tych co mieszkaia w izbach) któremuby się nowo przezemnie wynaleziony podróży sposób nie przygodził.

Roz: II. Mogłbym zacząć pochwałę moiej podróży od tego że nic nie kosztuje; ten punkt nie szkodzi przyiać na uwagę. Będzie wielbiona, zachwalana przez ludzi średniego mienia, ale jest ieszcze inna klasa ludzi, przy których iej powodzenie żadnej nie ulega wątpliwości, dla tego równie że nic nie kosztuje. Przy którychże więc? Cóż, ieszcze się pytasz? przy bogatych — a nadto co za wygoda dla chorych, ani czas, ani roku pora wpływać na zdrowie ich nie będą.

Tchorze bezpieczni od rozbojników przepaści i wąwozów, tysiąc osób które nie śmiały, nie mogły a nareszcie które nie myślały o podróżach, odważą się na nie za moim przykładem. Czyliż najleniwsza istota nie puści się ze mną w drogę, dla użycia przyjemności bez najmniejszego trudu, bez najmniejszego wydatku. Naśladujcież mię wy wszyscy których miłość niewzajemna, których poniechana przyiaźń zatrzymuje w siedzibie daleko podłości i przewrotności ludzkiej. Naśladujcie mię wszyscy nieszczęśliwi chorzy i znudzeni, niechaj wszystkie leniuchy staną obozem, a wy, którym się roia posepne projekta odwrotu i osobności, wy którzy przy gotowalni zarzekacie się świata na całe

życie, mili pustelnicy iednego wieczora porzućcie, na mą uczciwość te czarne marzenia utracacie chwile przyjemne, nie pozyskując onych mądrości; towarzyszyć mi w podróży, będziemy dzionkami postępować drwiąc sobie z wędrowników, całego świata; żadnej nie napotkamy przeszkody i wesołej poruczając się wyobraźni pojedziemy za nią gdzie tylko nas poprowadzić zechce.

Roz: III. Tyle iest osob ciekawych na świecie! Iestem przekonany że chcianoby wiedzieć, dla czego moja podróż po izbie trwała przez czterdzieści dwie doby a nie przez czterdzieści trzy; ale iakże czytelnika zaspokoję, gdy sam niewiem dla czego? mogę go wszelako zapewnić, że iесли mu dziełko za długiem się wyda, nie odemnie zależało ie skrócić, bo wszelką miłość własną odłożywszy na stronę, na iednym przestałbym rozdziale. Przebywałem prawda w moim pokoju, z wszelką roskoszą i przyjemnością, ale niestety, nie byłem pewnym wyjścia podług ochoty, a nawet rozumiem, że gdyby nie wdanie się pewnych znacznych osób, dla których moja wdzięczność nie wygasła, miałbym podostatkiem czasu na wydanie księgi *infolio*, miarkując po dobrych intencjach protektorów moiej podróży.

A iednak rozsądny czytelniku obacz iak ci ludzie błędzili i pojmiij dobrze logikę następującego wyłuszczenia:

Czyliż iest co naturalniejszego i słusniejszego, iako walczyć za nastąpienie nogi, albo za pieprzne słowko w chwili gniewu, przez granicę zębów puszczone, a które nieszczęściem tobie, albo twoiej kochance mniej przypada do smaku.

Wte dy się idzie na łakę, dla sprobowania zęczności, wte dy się odkrywają piersi i ryzykuie życie, dla tego aby zemsta była co się zowie. Cóż iest prostszego nad tę rachubę. A iednakże są ludzie ganiący ten chwalebny zwyczaj, a co le-

psza ciż sami którzy to mają za winę, gorzejby jeszcze traktowali wzbraniającego się od niej popełnienia.

Nie ieden nieszczęśliwy utracił urząd i sławę, za to że się do ich zdania przystosował i gdy komu z przypadku przyjdzie na rozprawę, nie źleby uczynił wyciągając losem iak ią ma kończyć, podług prawa czy podług opinij, a że iedno z drugim w sprzeczności, Sędziowie przeto mogliby wyroku probować kościami. Podobno decyzja tego rodzaju jest przyczyną czterdziesto dwu dniowego zakresu mojej podróży.

Roz: IV. Izba moja położona jest pod czterdziestym piątym stopniem szerokości, i podług przepisów ojca Bekaryi ma swój kierunek od wschodu ku zachodowi, zbudowana jest w prostokąt trzydziestu sześciu kroków obwodu, krążąc bliżuténko ściany. Podróż wszakże moja będzie nierównie dłuższa, gdyż będę izbę przebywał w poręcz, w poprzecz albo przez przekątnię bez trybu ani prawideł. Będę nawet czynił zygzaki, obiege wszystkie linje proste i krzywe całej Matematyki, jeżeli tego potrzeba wymagać będzie. Nie lubię ludzi władaiających swoiemi krokami a zatrudnieniami i mówiających: „Dzisiaj zrobię trzy wizyty, napiszę cztery listy i skończę dzieło, które zacząłem.” Moja dusza tak jest otwarta wszelkim myślom, gustom i uczuciom, przyjmuje tak chciwie wszystko co się ięj przedstawi że. . . . A czemużby się miała wzbraniać rozrzuconym na ciernistej życia drodze rozkoszom. Tak są nieczyste, tak rzadko siane, że trzeba nie być zdrowym na zmysłach, aby się nie zatrzymać i nie zerwać tych które podobna.

Nie masz wedle mnie milszej roskoszy nad gonitwę za nawałem myśli swoich, iak strzelec pedzający za zwierzyną bez trzymania się żadnej ścieżki. Dla tego też wędrując po pokoju, rzadko się

linją prostą pomykam, ale naprzód wyruszam od stolika do obrazu pomieszczonego w kącie, z tamtąd przerynam się bokiem ku drzwiom, a lubo moim początkowym zamiarem było tam dociągnąć, jeżeli wszakże po drodze zdarzy się krzesło z poręczami, nie czynię korowodów i wnet się na niem goszczę.

Wyborny też to artykuł krzesło z poręczami, a więcej powiem, nieoszacowany dla człowieka myślącego. Podczas długich wieczorów zimowych, przyjemno i zawsze bezpiecznie rozłożyć się na niem wygodnie, zdala od zgiełku i zamieszek światowych. Dobry ogień, książki, pióra, ileż to sposobów na nudy. Co za rozkosz ieszcze porzucić pióra i książki, a żarzyć i poprawiać ogień, przy słodkiem dumaniu albo przy fabrykacie rymów, dla rozrywki przyjaciół. Godziny biegną ci potokiem i spokojnie wpadają do wieczności, bez najmniejszego śladu smutnego ich przepływu.

Roz: V. Minawszy poręczowe krzesło, i kierując ku północy daie się postrzegać łóżko umieszczone wgłębi pokoju, a tworzące najprzyjemniejszą perspektywę: położone jest najszczęśliwiej; pierwsze promienie słońca igrają w moich firankach, widzę je pogodnym dniem lata, posuwające się wzdłuż białej ściany i z nich miarkuję o wysokości słońca. Jawory posadzone przed moim oknem, dzielą je tysiącnie i drżą nad moim biało-różowem łóżkiem, rozrzucając wszędzie uroczone tęczy kolory.

Słyszę pomieszane gwary iaskółek, osiadłych pod strzechą i ptaszat gnieźdzących się po javorach; wtedy krocie maiowych myśli zaprzatają mi umysł i na całej kuli, nikt się z równą iak ia przyjemnością nie obudza.

Przyznaię że lubię używać tych słodkich momentów i że przeciągam według możności rozkosz dumania w łagodnem cieple miękkiej po-

ścieli. Czyliż jest dogodniejsze i bardziej wyobraźni sprzyiające pole, aniżeli sprzęt na którym się niekiedy zapominam. Skromny czytelniku nie zatrważaj się, ale nie mogę ci wspomnieć o szczęściu kochanka, pierwszy raz cnotliwą uściskającego małżonkę. Czyliż matka upoiona szczęściem wydania na świat syna, nie na łożu zapomina o swoich boleściach, czyliż nie tam najdobitniej doświadczamy wszystkich przyjemności wyobraźni, nadziei, na łożu wreszcie przez połowę życia, zapominamy o troskach drugiej połowy. Ale iakiż tłum marzeń wesołych i smutnych zbiega się w moim umyśle, dziwna mieszanina okropnych i powabnych kolei.

Łoże widzi nas rodzących się i umierających jest to powszedni teatr, na którym rodzaj ludzki grywa naprzemian interessowne drammata, śmieszne krotofile i okropne tragedje. Jest to kwiecista kolebka, tron miłości, grob.

Roz: VI. Rozdział ten jest iedynie dla metafizyków, rzuca on największe światło na naturę ludzką, i jest oraz pryzmatem, przez które można będzie analizować i rozkładać wszystkie zdolności ludzkie oddzielając siły zwierzęce od czystych umysłu promieni. Niepodobna mi oto wytłomaczyć iakim sposobem przy zaczęciu mojej podróży, mam spieczone palce nie wyłuszczać szczegółowo czytelnikowi moiego systematu *o duszy i zwierzęciu*. To metafizyczne odkrycie wpływa zresztą tak dalece na moje myśli i sprawy, że byłoby bardzo trudno zrozumieć to dziełko, gdybym zaraz na początku nie dał doń klucza.

Postrzegłem z rozmaitych obserwacji, że człowiek jest złożony z duszy i zwierzęcia. Te dwie istoty acz zupełnie różne tak są połączone, tak jedna z drugą spoione, że uczucie tylko wyzszo-

ści iednej nad drugą, powodować nas może do takiego rozróżnienia.

Od starego iak zapamiętam umiem Proffesora, że Plato zwał materją czyli ciało, *tamto*, *tamto*. Bardzo dobrze, lecz to nazwisko rychlej by się przygodziło zwierzęciu połączonemu z duszą. Łatwiuteńko zaiste spostrzedz, że człowiek iest dwoisty, dla tego rzeką, iż iest złożony z duszy i ciała: to ciało obwiniaią o nie wiem ile przestępstw bardzo niewłaściwie, bo ciało samo niezdolne ani czuć, ani myśleć. Trzeba się wiec na zwierzę obrócić; iako na istotę czułą zupełnie różną od duszy, prawdziwe *individuum*, mające byt, skłonności, wolę, dla tego tylko nad inne zwierzęta wyższe, iż iest lepiej wychowane i doskonalszymi obdarzone organy.

Mościpanowie i mościepanie, nadymajcie się pojęciem waszém, poki się wam podoba, lecz nie ufajcie *tamtemu* osobliwie kiedy iestecie razem.

Czyniłem liczne doświadczenia nad związkim tych dwóch oddzielnych istot poznałem naprzykład, że dusza rozkazuje zwierzęciu, ale że nie-szczęśliwym zwrotem zwierze bardzo często nagli duszę do działania przeciw woli. W tém położeniu rzeczy dusza ma władzę prawodawczą, a zwierze wykonawczą, ale te dwie władze w częstej są sprzeczności.

Największa sztuka człowieka z genjuszem, iest umieć dobrze wychować *tamto*, które samo isdz powinno podczas gdy dusza od tego poufalca oswo-bodzona aż do nieba się wzbiia. Ale potrzeba to objaśnić przykładem.

Kiedy mój Mości Dobrodzieiu czytasz książkę i gdy przyjemniejsze dumanie zakradnie się do twoiej wyobraźni, dusza wnet za niem goni, zapomina o książce, a oczy tem czasem maszerują po słowach, linjach; kończysz kartę niepamię-tając coś czytał.

To pochodzi stąd, że dusza rozkazawszy towarzyszowi czytać, nie oznajmiła się iemu z małą swoją podróżą. On sobie swoje prowadził a ta już nie słyszała.

Roz: VII. Nie zdaie ci się to iasnym, oto drugi przykład. Pewnego dnia upłynionego lata wyszedłem sobie do Łazienek, malowałem był przez cały ranek i dusza moja dumając sobie o malarstwie poruczyła zwierzęciu staranie przeniesienia mię do królewskiego pałacu. Co za rajski kunst, malarstwo, myślała sobie dusza moja; szczęśliwy kogo widok natury poruszył, kto nie iest przymuszony malować aby żył, ale kto żyje aby malował, kto uderzony powagą pięknej fizognoji, albo urokiem cieniującego się tysiącnie światła na ludzkim obliczu, stara się zbliżać w swoich utworach do wspaniałych przyrodzenia *effektów*.

Szczęśliwy iest malarz, którego miłość krajobrazów pociąga na samotne przechadzki, który umie wydadź na płótnie uczucie smutku i pomroki, iakie w nim budzą ciemny las, pusta wieś, rozwalony dom. Iego pudy naśladowia i powtarzają naturę, tworzy nowe oceany, nieznane jeszcze pod słońcem pieczary, na iego rozkaz rosną z nicestwa zielone gaie, błękit niebios, przeczce wody odbiiają się w iego obrazach, posiada sztukę znaczenia żywiołów... Znowu przedstawia oczom zachwyconego widza rozkoszne krajiny starożytnej Sycylii widać Nimfy pierzchliwe, umykające przed pościgami Satyra. Wspaniałej architektury świątynie unoszą górne czoła po nad świecone gaie, Dalekich gór wierzchołki koirzą się mgławo z modrym niebios okręgiem i cały krajobraz w spokojnych wodach rzeki odbity, stawi niepodobne do opisania widowisko. Wyobraźnia ginie w ścieżkach tego Elizeum. Kiedy moja dusza w takich zanurzała się dumaniach, *tamto*

ruszało swoją drogą a Bóg wie gdzie: zamiast udania się do Łazienek iako miało nakaz, tak zбочyło na prawo, że w chwili w której ie nagnała, już było u drzwi Pani Miłowiejskiej o ćwierć mili od Królewskiego pałacu.

Niech czytelnik pomyśli, coby się stało gdyby *tamto*, wleciało samo iedno do tak pięknej Damy.

Roz: VIII. Jeżeli przyjemno mieć duszę odzieloną od materji, tak iżby wraze potrzeby mogła osobno podróżować, łatwość ta ma swoje niedogodności. Jej to winienem sparzeliznę moich palców. Poruczam niekiedy mojemu zwierzęciu staranie o śniadaniu; ono to rozkraia i upieka mi grzanki, gotuje wysmienicie kawę i często ją wypija bez udziału duszy moiej, wyiawwszy gdy się ta chce rozerwać uważaniem obrotów *tamtego*, co się atoli wydarza dosyć rzadko.

Położyłem był porcję chleba przy wydobytych z ogniska węglach i nieco później gdy dusza moja podróżowała, rozpalona głównia stacza się na pieczywo; biedne moje zwierze za grzanekę, głównia na rękę, a wtedy dalejże w palce dmuchać...

Roz: IX. Spodziewam się iż dostateczniem rozwinał myśli moie w rozdziałach poprzedzających, iżby czytelnik miał co do rozważenia i sam był w stanie czynienia odkryć w tym nowo iasniejącym zawodzie; przyjemności stąd wynikające nagrodzą zdarzone pomyłki.

Czyliż iest milsza uciecha nad rozprzestrzenienie naszego bytu, obejmowanie razem i niebios i ziemi, nad podwoienie iż tak rzekę naszego życia.

Wiecznem i nigdy nie wygasłem życzeniem człowieka nie iestże rospostarcie potęgi, i władz umysłowych; dążność znajdowania się gdzie nie iest, przypominania przeszłości a życia w przyszłości. Chce rozkazywać wojskom, przewodzić Akademjom, podobać się pięknym a gdy po-

siada to wszystko wtedy wzdycha do wiejskiej spokojności, w tedy zazdrości chatce pastaszej, szczęścia którego nie używa, a do którego kwadransik podróży ze mną, pokaże mu drogę.

Czemuż nie zostawiasz *tamtemu* tych umartwień, tej pychy, która cię dreezy: chodź biedny nieszczęśliwy, uczyn krok, przełam twoje wiezy, a z wierzchołka olimpu z pośrodku globów niebieskich, oglądaj twoje zwierze rzucone w świat, patrz iak biegnie po kolei honorów i dostatków, z iaką powagą stapa między ludźmi, wierzaj mi nikt się nie postrzega że jest samo; najdrobniejsze to jest dla tłuszczy staranie; co to jej dotyczy wiedzieć czyli *tamto* ma duszę albo nie, czy myśli albo nie. Tysiąc kobiet sentymentalnych będą ie kochać do szaleństwa. może się w znosić bez twej pomocy do fortuny i dostoiestw, wreszcie najmniejbym się dziwił, gdyby za naszym powrotem dusza twoja znalazła się w zwierzęciu... szczęśliwego człowieka.

ROZDZIAŁ X. Proszę nie rozumieć iżbym zamiast uiszczenia obietnicy, w opisie moiej po izbie podróży, zawracał lewą w tył, i tym fortelem dobywał się z kłopotu. Bardzobys kochany czytelniku, w tem się oszukał, bo jazda moia odbywa się rzeczywiście, i w czasie w którym dusza moia przebiegała, bezdroża metafizyki siedziałem na moim krześle, tak że dwie przednie jego nogi były na powietrzu, a dwiema tylnymi wahaiać się to w prawo, to w lewo, tyle ubiegłem przestrzeni, zem nieznacznie do samej przybliżył się ściany. Tym sposobem tylko wtedy iężdżę, kiedy mię nie nie nagli.— Tu ręka moia uieła machinalnie, portret Pani Miłowiejskiej, a *tamto* zabawiało się ocieraniem go z kurzu. To zatrudnienie sprawiało *tamtemu* spokojną przyjemność, która się dawała nawet uczu-

wać i duszy, lubo zatopionej w przestrzeniach niebios: dobrze tu zapamiętać, że chociaż duch buia po przestworzu, zawsze atoli do zmysłów przytyka pewnym niewytłomaczonym związkiem. Nie porzucając zatrudnień, może mieć udział w spokojnych rozkoszach *tamtego*, lecz skoro te rozkosze urosną do pewnego stopnia, lub jeżeli niespodziany ią widok napotknie, w owczas dusza wraca na swe miejsce z szybkością błyskawicy. To mi się właśnie wydarzyło przy oczyszczaniu portretu.

W miarę iak chustka ściagała powłokę kurzu, i odkrywała pierścienie włosów, i upłot róz który ie uwieńczał, dusza moja na wysokości do której się przeniosła, uczuła przyjemne drżenie i podzieliła sympatycznie uciechę serca, która się stała daleko żywszą gdy chustka iednem pociągnięciem odkryła to iasniejące czoło, anielskiego oblicza.

Dusza moja była iuż w punkcie opuszczenia górnych powietrza szlaków, dla pasienia się tym widokiem, ale gdyby się też znalazła na polach elizejskich, albo przy koncercie Cherubinów, nie strawiłaby i pół sekundy, kiedy *tamto* coraz bardziej swoją zaprzatnione robotą, wziawszy podaną sobie wilgotną gąbkę przeciągnęło nią brwi, oczy, nos, iagody, usta, — Boże aż mi serce biie, — szkie łono... to wszystko odbyło się za chwilę, cała twarz zdawała się urodzona z płotna... Dusza moja zleciała z olimpu, iak gwiazda spadająca i rajskie *tamtego* zachwycenie powiększyła przez dobrowolny wniem udział. To szczególne i nadzwyczajne położenie, zniosło dla mnie i czas i miejsce. Byłem przez chwilę pogrążony w przeszłości, odmłodniałem wręcz porządkowi przyrodzenia.

Tak, oto jest ta Bogini, ona to sama, widzę jej uśmiech, zaraz przemówi że mię kocha. —

Takie spojrzenie! — podź życie mego życia niech cię przycisnę do serca, podziel moje szczęście, podziel moje odurzenie...

Ta chwila była krótka... zimny rozsądek wrócił na miejsce, postarzałem o jeden rok zawity, serce moje ostygło, zlodowaciało, i znalazłem się na równi z tłumem obojętnych, ciężących na ziemskim padole.

ROZDZIAŁ XI. Nie trzeba wypadków uprzedzać, Pośpiech w komunikowaniu czytelnikowi mego systematu, o duszy i o zwierzu, oderwał mię od opisu łóżka, prędzej niż było potrzeba, gdy takowy ukończę będą ciągnął mą podróż od miejsca na którym przestałem. Proszę tylko czytelnika pamiętać żeśmy zostawili połowę, mnie samego trzymającą portret Pani Miłowiejskiej, bliźutenko ściany a o cztery kroki od mego biurka. Zapomniałem był mówić o łóżku, poradzić każdemu kto za poradą idź zechce aby miał łóżko, różowe i białe.

Iest rzeczą pewną, że kolory wpływają na nas do tyła, że pobudzają wesołość albo smutek, według jasności swej lub cienia, i nie daremnie też zowiemy je, *poważne* lub *krzyjące*. Kolor różowy i biały, są to dwa kolory, poświęcone przyjemności i szczęściu. Przyrodzenie dało je róży, różę zrobiło królową kwiatów; kiedy niebo dzień pogodny światu zwiastuje, przy wschodzie słońca jeszcze tą uroczną barwą wilgotne obłoki krasują.

Pewnego poranku z trudnością kroczyliśmy pod spadzią ścieżkę, luba Rozalja była na przędzie, lekkość dodawała jej skrzydeł, próżno więc byśmy kusili się jej sprostać: wnet przybywszy na kepe zwróciła się ku nam dla odetchnienia, i uśmiechnęła naszej powolności.

Nigdy może dwa kolory, których pochwałę mam na celu świetniejszego nie odniosły tryumfu.

Rozognione lica, koralowe usta, perłowe zęby,
śnieżna szyja, na zielonem tle wydane, wzrok
nas wszystkich zawróciły.

Musieliśmy stanąć, by na nią poglądać nie w
spomnę oczu, i spojrzenia iakie nam przesłała
bo bym wyszedł z mego przedmiotu, o którym
zkaż inąd staram się myśleć ile najmniej mogę.
Zresztą zdami się żem dał najpiękniejszy przy-
kład, wyższości tych dwóch kolorów, nad wszy-
stkie inne i wpływu ich na szczescie ludzkie.

Mamże dziś dalej postąpić, iakiż obiorę przed-
miot któryby iałowym nie był. Iakież wyobra-
żenie poprzednim ideałem usunięte nie jest? Nie-
wiem kiedy do pracy będę mógł powrócić.

Ieżeli ia pociągnę, ieżeli czytelnik chce wie-
dzieć iej koniec, niech weźwie Anioła rozdawcę
myśli, aby nie mieszał obrazu, kępy do tłumu
rozszytych marzeń, które mi co chwila nasyła.
Inaczej iuż po podróży.

Roz: XII. kępa!....

Roz: XIII. Próżne usiłowanie, trzeba rzecz
odłożyć, i pomimo chęć tutaj zostać.

POD DOBRY HUMOR.

Kłnę się, że możnym bogactw niezazdroszczę;
Ze o zwyciężkie laury mało dbam,
O zbiór znikomych bogactw się nietroszczę,
Bo próżność świata przemiennego znam.

* * *

Gdym panu wierny, rząd kraiu szanuieć,
Zbrodni się strzegę, chodzę torem cnot,
Bliźnich rad wspieram, nad sobą panuieć;
Zresztą niepukam do fortuny wrot.

* * *

Bo znam iż wszystko na co w świecie patrzę,
Z blaskiem dostojenstw, jest to istny sen,
My zaś na świecie iako na teatrze,
Jesteśmy krótkich aktorami scen.

* * *

Przyjdzie niemylnie kres dumnej wielkości,
I obok chłopa legnie wielki pan,
Gdzie bez kalibru uszlachconych kości,
Śmierć nas porówna wszystkich w jeden stan.

* * *

Tam niedostępni dla pychy panowie;
Do których mocy kupił się tłum sług;
Iak z iednej gliny Adama synowie,
Legną z tym obok co wiek dźwigał pług.

* * *

Ten co niezmiernych planet bieg oznaczył;
I co natury skrytej pojął moc,
Co ruch ogromnej ziemi wytłomaczył,
I liczbą godzin spoił ze dniem noc.

* * *

Kto dawcą mądrych praw w naradzie sływał,
I kto przemocą, siłą znękał świat,
Kiedy ich życia krótki byt upływał,
Kędyż są cni, gdzie ich proszę ślad?

* * *

Widzę z marmuru wspaniałe ich groby,
Kędy się mieści ich nikczemny pył,
Lecz cóż im proszę teraz z tej ozdoby,
Kiedy proch niewie, że kiedyś czemś był.

* * *

Dla mnie czy dziki chwast, czy wonne róże,
Grob mój po śmierci w koło będą ćmić,
Ani zaszkodzi, pewnie nie pomoże,
Kiedy bez czucia przyjdzie w ziemi gnić.



Precz z moich myśli nprzykrzone smutki,
Precz pycha, żądza i z serca i z ust,
Kiedy bez zwrotu wiek mój znika krótki,
Niechże go kończę tak iak chce mój gust.

ANEGDOTY.

Pewien francuzki podróżny, w opisanu Krymu analizując nazwisko, Czatyrdah (1) powiada o niej *cette montagne, se nomme montagne de la tente*, effectivement elle ressemble à une tente. Co tłumacz jego pisma wyłożył, ta góra nazywa się *górami ciotki* i rzeczywiście podobna jest do ciotki.

Wiele to kłopotów na człowieka, ledwiem skończył jedno, już drugie mi na głowie ciąży, jeszcze w tej kanalskiej kommissji interes mi zalega. Co to za kanalska kommissja? — Ta co od kanałów.

Gdy francuzi wr. 1812. w czasie przechodu przez Polskę, brali po włościach potrzebne sobie, produkta. Ienerał Francuzki zażądał od Podprefekta polaka, karmnego wołu; rekwizycja była napisana po francuzku, i wyraz *boeuf* nie mało nabawił kłopotu naszego urzędnika, któ-

(1) *Dah* po tatarsku Góra Czatyrdah namiot skąd po polsku Szatry.

remu właśnie na wole zbywało. Tłómacząc się tedy przed cudzoziemcem oświadcza, i wyrazem i poruszeniem że *Boeuf* niema, ale że jest dwie *Madame Boeuf*. Długo się nie mogli francuzi dorozumieć co by mogło znaczyć *Madame Boeuf*, ale obojga języków świadomy uwiadomił ich nakoniec, że ofiarowano dwie krowy, na miejsce karmnego wołu.

EMMA i ŚWIECA, Bajka.

Iuż gaśniesz? o iak krótkie było twe istnienie,
Ieden wieczor tylko żyłaś,
A iutro może... smutne przeznaczenie!
Ten cie nie wspomni, komu świeciłaś. —
Czemuż nie mogę odwrócić twój zguby!
Przestań, odpowie świeca, tve żale zbyteczne. —
Ale powiedz mi Emmo, co godniejsze chluby.
Czy długie życie?.. czyli użyteczne?

ZAGADKA.

Pług mój szybkim biegiem,
Pieć wołów prowadzi,
I gładkim skiby szeregiem,
Kraie gdzie ostrzem zawadzi,
Białe jest pole, na którym iak sadza,
Ziarno się moje wróżny kształt rozradza.

Znaczenie przeszłej Szarady *Żebrał*.
